



"Sprawa dla reportera" o dramacie rodziny Kozaków z Susza. Elżbieta Jaworowicz stanęła za nimi murem

data aktualizacji: 2018.07.13



Być może tym podpadli, że nadali swoim dzieciom biblijne imiona, w tym Noemi, Eliasz i Samuel - zastanawiała się Elżbieta Jaworowicz w swoim autorskim programie "Sprawa dla reportera" emitowanym na antenie TVP1. W czwartkowy wieczór jedna z przedstawionych w programie historii dotyczyła rodziny Moniki i Karola Kozaków z Susza, którym odebrano wszystkie dzieci. Małżonkowie zostali ponadto oskarżeni przez prokuraturę o znęcanie się nad dwojgiem z nich - akt oskarżenia przeciwko nim wpłynął do sądu. Podczas programu okazało się, że pani Monika jest świadkiem Jehowy, a dyskutujący w telewizyjnym studiu goście dopatrzili się w sprawie dyskryminowania rodziny na tle religijnym.

- **"Czy były bite?"** - przeczytała tytuł jednego z artykułów "Kurierza Iławskiego" na temat sytuacji rodziny Elżbieta Jaworowicz. - **To już jest sugestia, że źle się u Was działo** - oceniła.

Małżonkowie, rodzice sześciorga dzieci, stanowczo zaprzeczali, by mieli być sprawcami znęcania się nad swoimi pociechami.

- Zostałem oskarżony o coś, czego nie zrobiłem - mówił, ze łzami w oczach, Karol Kozak i pytał, pokazując zdjęcia córki i syna: **Czy tak wyglądają bite, maltretowane dzieci? Jakie guzy, jakie siniaki?**

W obronie rodziców stanęła ich sąsiadka. Wskazała, iż opinia na temat dzieci wydana przez szkołę była pozytywna.

- Są zadbane, czyste, związane z rodzicami emocjonalnie, dobrze się uczyły - oceniła.

Opinia publicznych instytucji na temat małżonków nie jest już tak dobra. W programie Elżbieta Jaworowicz przytoczyła stanowisko miejscowego ośrodka pomocy społecznej, który ocenił, iż rodzina jest niesprawna i nie współpracuje, a dzieci nie otrzymywały leków. Ponadto panu Karolowi zarzuca się nadużywanie alkoholu.

- Takie rzeczy nie miały u nas miejsca - stanowczo zaprzeczał pan Karol. **- Skoro jestem oskarżany, to chciałbym, by ktoś przedstawił dowody.**

Jak z kolei powiedziała przed kamerami Telewizji Publicznej jego żona, Kozakowie tak naprawdę podpadli asystentce rodziny... Pismem Świętym. W rozmowie z nią pani Monika miała powiedzieć, że "Gdy przyjdzie nowy świat, to zniszczy takich ludzi, co są źli". To miało nie spodobać się kobiecie, która dopatrzyła się w tych słowach groźby karalnej. Matka sześciorga dzieci tłumaczyła, że nie były to żadne groźby, a jej słowa były podyktowane tym, że przez pół roku była nieprzyjaźnie traktowana przez asystentkę rodziny i nie wiedziała już, jak ma się bronić.

Obecnie państwo Kozak mają kontakt tylko z jednym z synów, którym opiekuje się w charakterze rodziny zastępczej jego babcia. Dziecko ma lekooporną padaczkę. W ocenie małżonków to właśnie dlatego jako jedyne z sześciorga dzieci pozostał przy rodzinie. Zdaniem rodziców nikt nie chce wziąć na siebie ciężaru opieki nad chorym chłopcem.

Małżonkowie opowiadali też o dramacie, jakim było dla nich odebranie im decyzją sądu dziecka tuż po porodzie, jeszcze w szpitalu. Chodzi o malutką Mariannę, urodzoną 16 kwietnia tego roku w karetce, która nie zdążyłaby już dojechać do szpitala.

- Dbałam o dziecko, karmiłam. Jak można było coś takiego zrobić? - mówiła matka.

Elżbieta Jaworowicz stanęła murem za małżonkami.

- Ta sprawa poruszyła mnie do głębi. Nie mogę mówić, czy to naprawdę dzieje się w moim ukochanym kraju? - skomentowała. **- Nie wierzę w papiery z PCPR, które mówią, że pan Karol nie pracuje (jak mówił, pracuje w "komunalce" - przyp.red.), a pani Monika jest niewydolna i emocjonalnie rozchwiana. Wierzę tym ludziom.**

Z kolei goszcząca w telewizyjnym studiu Karolina Elbanowska z Fundacji "Rzecznik Praw Rodziców",

wskazała, iż asystent rodziny powinien jej przede wszystkim pomagać, a w tym przypadku wygląda to tak, jakby na rodzinę były szukane haki. Elbanowska dodała też, że wraz z zabraniem Kozakom dzieci (decyzją sądu) gmina pozbyła się problemu związanego z koniecznością udzielenia rodzinie pomocy, w tym finansowej czy związanej z zapewnieniem odpowiedniego lokalu. Antropolog kultury dr Edyta Pagel dodała, iż dla urażonej słowami z Pisma Świętego asystentki rodziny dzieci stały się kartą przetargową, a ich odebranie było czystą zemstą.

Część dyskusji w studiu dotyczyła wiary pani Moniki, która jest świadkiem Jehowy. Małżonkowie przyznali, iż z tego tytułu byli w swoim środowisku dyskryminowani. Na przykład Karol Kozak wskazał, iż by dostać jakiegokolwiek świadczenia socjalne, jego żona musiała się poddać badaniom psychologicznym. W telewizyjnym studiu pani Monika poinformowała, iż wykazały one jedynie wahania nastrojów.

Małżonkowie stwierdzili, że nigdy nie pogodzą się z odebraniem im dzieci. Podsumowując sprawę, Elżbieta Jaworowicz wraz z mecenas Marią Wentlandt-Walkiewicz wyraziły nadzieję, że po obejrzeniu programu sąd jeszcze raz przystąpi do oceny sytuacji w rodzinie. W ocenie wskazanej prawnik takie posiedzenie sądu powinno odbyć się w miejscu pobytu rodziny, gdzie sędzia miałby możliwość oceny, jakie są wzajemne relacje i kompetencje rodzicielskie państwa Kozaków.

- Proszę do nas pisać, gdy po emisji programu wszystko się odwróci i pójdzie dobrą drogą - poprosiła na koniec małżonków prowadząca "Sprawę dla reportera".

Podczas programu nie zostało przedstawione stanowisko drugiej strony - nie wypowiedali się przedstawiciele ośrodka pomocy społecznej, PCPR, sądu, czy prokuratury. Były natomiast przytaczane treści dokumentów z tych instytucji.

Rodzinny dramat małżeństwa Kozaków w "Sprawie dla reportera".

Źródło:

<https://www.infolawa.pl/aktualnosci/item/55171-sprawa-dla-reportera-o-dramacie-rodziny-kozakow-z-susza-elzbieta-jaworowicz-stanela-za-nimi-murem>